

Oczywiście, że nie doszedł w całej swojej masie, bo został rezbity na Nowym Świecie za Mostem Peniatowskiego.

W tym też roku mąż mój Wacław Hebdowski był Sekretarzem dzielnicy Żoliborz-Marymont. Zamieszkaliśmy na Marymencie za sublokatorów, płaciliśmy 14 zł i tylko połowa łóżka była nasza.

Chcę nadmienić, że członkinie Związku Zawodowego Służby Domowej jak Maria Olke, Jadwiga Paszkowska, Genowefa Chwiszczuk wchodziły w skład zarządu Związku. Były to wówczas młode dziewczęta ale bojowe. One to właśnie są uwiecznione na fotografii w książce "Bruki Warszawy". W roku 1935 mąż mój zaczął pracować na budowie w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, a więc mogliśmy już wynająć samodzielne mieszkanie. Mieściło się ono na parterze w drewniaku.

Przy końcu 1936 r. zostałam aresztowana. Nie siedziałam długo, bo Związek był legalny, pod patronatem PPS, ale pracować w Związku już nie mogłam. Od tej pory do 1939 r. pracowałam razem z mężem na budowie WSM. Mam córkę, która urodziła się w 1935 r. na Marymencie.

Z uwagi na prześladowania ze strony policji i szpicli wyjechaliśmy z mężem do ZSRR. Zabrałam swoich braci, Kazimierza i Ignacego, którzy byli aktywnymi działaczami. Natomiast ojciec mój pozostał w kraju z chora matką. Był to rok 1939.

W roku 1940 nastąpiła katastrofa. Przedownik policji Fermański, który mieszkał w tym samym domu co i moi rodzice a nienawidził mojego ojca jako komunisty, przyszedł pewnego dnia z gestapowcami do ojca i zabrali go. Mama mi opowiadała, że poprowadzili go w stronę ul. Górczewskiej, gdzie masowo rozstrzeliwano mieszkańców Warszawy. Mama została pobita ale zostawiono ją przy życiu.

W Związku Radzieckim w Magnitogorsku mąż pracował do października 1941 r. W październiku powołany został przez Wojsko Komat do wojska, a w 1942 utworzona została Armia Polska, z którą przeszedł cały szlak Bliskiego Wschodu. Iran, Irak, Palestyna, przeszedł chrzest bojowy pod Monte Cassino i wrócił w 1947 r. do- z Anglii do Warszawy.

